DR. MIECZYSŁAW NARTOWSKI
SPECYALISTA CHORÓB NERWOWYCH I ZNAWCA SĄDOWY
DLA CHORÓB NERWOWYCH I UMYSŁOWYCH.

NERWOWOŚĆ

JEJ ŹRÓDŁA i NASTĘPSTWA.

KRAKÓW 1904.

NERWOWOŚĆ

JEJ ŹRÓDŁA i NASTĘPSTWA

NAPISAŁ

DR. MIECZYSŁAW NARTOWSKI

SPECYALISTA CHORÓB NERWOWYCH i ZNAWCA SĄDOWY
DLA CHORÓB NERWOWYCH i UMYSŁOWYCH.

W KRAKOWIE. — CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ,
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO. — 1904.

Osobne odbicie z „Przewodnika kąpielowego" Nr. 8. — 1904.

Nerwowość, która zatruwa szczęście wielu ludzi już w kolebce ich życia, niszczy siły jednostek i całych rodzin, przedstawia pokaźną liczbę fizycznego i moralnego kalectwa w ludności.

Do niedawna jeszcze przywilej wyższych warstw społeczeństwa, dziś stała się wadą ogółu; występuje już nietylko u ludzi umysłowo pracujących, ale i u robotników, co więcej wzmaga się przez małżeństwo, tą najsilniejszą podstawę ludności i ludzkości.

Szukając jej źródła, przejść należy historyę rozwoju ducha ludzkiego. Ta jedynie wykazać może, że coraz więcej rozwijające się choroby nerwowe, są zjawiskiem przejściowem, następstwem nadmiernego zużycia sił w pewnej liczbie dziesiątek lat, w których nastąpił gwałtowny a burzliwy rozwój ducha ludzkiego, do którego młodsze generacye z trudnością się mogą zastosować i toczą walkę, w której silniejsi osiągają sztandar zwycięstwa.

Zanim nadejdą czasy spokojniejsze, zanim wymagania wytężenia sił ludzkich do nadmiernej pracy się zmniejszą, jako dzieci wieku „nerwowego“ powinniśmy zastanowić się nad następstwami, które rodzi „ner-

wowość", występująca zawsze tam, gdzie nie ma należytego odżywienia układu nerwowego, gdzie niema odpowiedniego stosunku w gromadzeniu a zużyciu siły nerwowej, należytego podziału pracy i wypoczynku.

Zamiast służyć wiernie powołaniu, cywilizacya zmusza człowieka do błąkania się po bezdrożach, a oddalanie się od celów przyrodą człowiekowi wytkniętych, nazywa postępem. Smutny to jednak postęp w następstwach, gdyż nietylko zmniejsza zdrowotność ludności, ale zwiększa zepsusie. Przebywanie już od zarania życia człowieka w pokojach, pracowniach i fabrykach, uzupełnianie coraz droższych środków spożywczych kawą, herbatą lub wódką, które zwalniając wymianę materyi, chwilowo podnoszą energię a szkodzą całości układu nerwowego, wywołuje pomału ogólne osłabienie, większą drażliwość i prędkie znużenie przy najlżejszej pracy, dochodzące nieraz do niedowładu.

Dzisiejszy budżet ludności pod względem zasobu sił nerwowych nie idzie w parze z ich wydatkiem. Zamiast ubywające siły i znużenie układu nerwowego podnieść i pokrzepić snem, dzisiejsze społeczeństwo nie znajduje w nim już środka wzmacniającego i równoważącego wydatki dzienne, gdyż on go już nie pokrzepia, ale nuży. Stałe podrażnienie, gorączkowa drażliwość, która coraz więcej zużywa siły nerwowe, sprowadza starość przedwczesną, różne cielesne lub duchowe wady.

Dzisiejszy system nerwowy nie znosi życia spokojnego. Dla zadowolenia podrażnionych nerwów, wymaga silnych i najróżnorodniejszych podrażnień, jakie są udzia-

łem miast wielkich. Na te sztuczne podniety zapracować musi nie kto inny, ale mózg. Że zaś zabawy, rozrywki muszą być nietylko ciągle odmienne, ale więcej drażniące, tem samem droższe, układ nerwowy musi swą pracę ciągle zwiększać. Tak życie u większej ilości ludzi przedstawia się jako nieprzerwalny łańcuch największych szkodliwości dla układu nerwowego.

„Czas to pieniądz", za sentencyą zaś tą, spędzanie dnia w największych wysiłkach zawodowych, walka z konkurencyą, wymagania zawodowe, odpowiedzialność, wieczór konieczność odpoczynku przez użycie nadzwyczaj silnie drażniących środków, które zamiast sprowadzenia snu naturalnego, wywołują rano znużenie i rozstrojenie, wśród którego rozpoczyna się nowa walka o byt — oto coraz więcej upowszechniający się tryb życia a zarazem podstawa, na której zamiast gmachu szczęścia i spokoju, stają powoli poszczególne objawy nerwicy, by z czasem zburzyć pracę lat kilkudziesięciu i powalić człowieka na łoże to, z którego podnieść nie zdołają go już gorączkowo nazbierane skarby i tytuły.

Nierozsądni rodzice już od pierwszych chwil życia swych dzieci starają się o najróżnorodniejsze dla nich rozrywki, jak różne widowiska, bale dziecinne i t. p., co zawcześnie pobudza ich zmysłowość a skraca sen, ten największy różnoważnik pracy.

Zdrowie wśród takich warunków jest silnie zaangażowanem. Wzruszenia uczuciowe, te najważniejsze przyczyny „nerwowości", tem większe, ile są połączone z wytężeniem umysłu, sprowadzają tak częste w XIX. wieku rozmiękczenie mózgu, objaw niezdrowych stosunków społecznych, za które pokutujemy nietylko sami,

ale i nasze dzieci, w ślad nieubłaganego prawa życiowego, t. j. dziedziczności.

Nie statystyka, ale codzienne już doświadczenie wykazuje, jak coraz mniej umierają ludzie śmiercią łagodną — zgodnie z prawami natury — na uwiąd starczy, to jest równomierne ustanie wszelkich czynności życiowych. I czyż może być inaczej, gdy dzisiaj z każdego, nawet z umysłowo słabego i nierozwiniętego, robi się gwałtem, jeżeli nie geniusza, to przynajmniej uczonego, jeżeli talenta i zdolności wrodzone zastępuje się dyscypliną, jeżeli cywilizacya, zamiast podtrzymywać i hamować nad wiek dojrzałych młodzieńców a zwolna dopomagać w tyle pozostałym, zmusza do najszybszego objęcia jak największego zakresu wiadomości, i to wśród walki o byt codzienny.

Nie wytężenia nadmierne, nie zupełna bezczynność umysłu, wpływają dodatnio na rozwój, zdrowie i życie człowieka, ale umiarkowanie i stosunek między zasobem a wydatkiem sił życiowych. Dla silnego, dobrze rozwiniętego mózgu, mierna praca umysłowa, jest koniecznym warunkiem do życia. Zawczesne usunięcie się z zajmowanej posady lub nagła jej utrata, są równie szkodliwe dla układu nerwowego, jak praca i służenie dotąd, dokąd się z mózgu nie wyciągnie ostatnich jego zasobów, dokąd tylko otoczenie i przełożeni nie spostrzegą wyczerpania zdolności. Czyż zamiast czekać tej chwili, kiedy już nic rozerwać i rozweselić nie może, nie lepiej jest usunąć się w odpowiednim czasie w zacisze domowe, zadowoleniem dobrze spełnionych obowiązków i materyalną z nich korzyścią przedłużyć życie, zdobyć spokojną i przyjemną starość? Czyż w tych warunkach można wymagać od lekarza

szybkiego usunięcia „nerwowości“, gdy tajone przed nim wpływy psychiczne są punktem podstawowym w leczeniu, tak całego układu nerwowego, jak i poszczególnych jego części.

Układ nerwowy jest częścią ciała najwięcej złożoną, najwyżej uorganizowaną. Nigdzie tak często jak w chorobach układu nerwowego nie zdarza się, by mimo braku odpowiedniej różnicy w danych przypadkach chorobowych, jeden i ten sam środek był zupełnie skutecznym lub nie wywarł najmniejszego wpływu na poszczególne przypady chorobowe. Powodem tego nietylko różnice, których dzisiaj nie możemy jeszcze rozpoznać, które leżą w naturze choroby, w usposobieniu, w budowie chorego, ale niedająca się obliczyć wielkość i obszerność wpływów psychicznych, nadających przeważnej liczbie chorób nerwowych zupełnie odrębne piętno.

W żadnej chorobie tak, jak w chorobach układu nerwowego, nie można szybko usunąć wywołujących przyczyn. Przyczyny te trwają i podczas leczenia, które samo przez się długie, skraca odwagę i cierpliwość wytrwania przez pewien czas w jednym planie leczniczym. Chory nie udaje się do specyalisty wtenczas, kiedy poczuje pierwsze objawy swej „nerwowości“, ale czeka aż przyjdzie ból lub ucisk na głowie, którym zatrwożony, udaje się do lekarza. Ten odnosi to wprawdzie do „nerwów“, równocześnie jednak powiada: „to nic, to tylko nerwy, zażyj bromu, jedź na świeże powietrze i t. p., a przejdzie“. Laicy

znowu się śmieją, gdyż nie mogą zrozumieć, że nie tylko wtenczas jest się chorym, kiedy nie można jeść i chodzić, ale i wtedy, kiedy człowiek zewnętrznie nie przedstawia zmian chorobliwych, dobrze wygląda i obraca się wśród salonów lub pełni obowiązki zawodowe.

Ileż to nieraz czasu potrzeba, zanim otoczenie nabierze przekonania o chorobie, zaniecha posądzania o udawanie. Ileż ten chory jednak przecierpiał do tej chwili i jedynie dlatego, że nie starano się podpatrzeć jego duszy i serca, których cierpienie jest daleko silniejszem aniżeli schorzenie ciała, dostępne do uchwycenia w pewną postać chorobową. Brak współczucia i serca, ciągłe rady: nie myśl o chorobie, udajesz, tobie nic nie jest, znakomicie wyglądasz — rozgorycza chorego, pragnącego porady i pociechy a nie morałów, często zaś nawet broń samobójczą wciska mu w dłonie. Takie postępowanie nie usuwa choroby, nie leczy lecz wzmaga drażliwość, zwiększa cierpienie i powoli rozwija cały obraz choroby, w którym jakkolwiek jest niekiedy pewien stopień przesady, to przecież choroba istnieje i nie jest jedynie wymarzoną i udaną.

Postępowanie takie sprzeciwia się zdobyczom nauki, która w leczeniu chorób nerwowych, odróżnia choroby czynnościowe od organicznych. Tutaj o ile nie chodzi o zmiany chorobowe w innych narządach, o ile te nie są przyczyną powstałej choroby w układzie nerwowym, nie tyle lekarstwa i różnego rodzaju zabiegi mechaniczne, ile sam lekarz, specyalnie lekarz poświęcający się wyłącznie chorobom nerwowym i to nie ten, który specyalistą w tym kierunku być

pragnie, ale który nim jest rzeczywiście, może zdziałać bardzo dużo. Do tego atoli konieczną jest dokładna znajomość wszystkich działów medycyny, w pierwszym rzędzie psychologii, gdyż jak słusznie powiada Krafft-Ebing, psychiatrya jest jedynie doświadczeniem, częścią znajomości patologii mózgu i układu nerwowego.

Jeżeli psychiatrya jest nauką, zajmującą się chorobami mózgu o przeważającej ilości zaburzeń w czynnościach psychicznych, to czyż można pojąć i zrozumieć jej znajomość tam, gdzie niema znajomości psychologii człowieka? Czyż można sobie wyobrazić leczenie umysłowo chorego bez znajomości dróg, wiodących do wniknięcia w tajniki jego serca i duszy, bez znajomości dróg do śledzenia poszczególnych czynności psychicznych, bez wejścia w świat jego myśli? Kto nie zna na psychologii zbudowanej psychiatryi, nie może być nigdy neurologiem tak, jak bez znajomości neurologii i psychologii nie można być psychiatrą odtąd, odkąd nie chodzi jedynie o zamknięcie obłąkanego w zakładzie, odcięcie go zupełnie od świata i uczynienie go nieszkodliwym dla tych, z którymi jego życie jest ściśle związanem. Jedynie w odmienny sposób pojmowana znajomość psychiatryi, może zezwolić na duchowe umieranie, na uważanie ludzi umysłowo chorych z góry już za straconych i mających ginąć w takich miejscach, na widok których wzdryga się szlachetniejsze oko i tkliwsze serce. A przecież to nie „waryaci“, ale ludzie i to najnieszczęśliwsi i najwięcej na opiekę zasługujący chorzy,

którzy jeszcze wczoraj byli zdrowi, których widok w dzisiejszej walce o byt, powinien nas zmusić do pewnej refleksyi, że co im dzisiaj, to nam jutro!

„Nerwowy“, chodzi od lekarza do lekarza, zażywa najrozmaitsze środki lecznicze, po których nie widząc ulg, traci cierpliwość, staje się nieprzyjacielem lekarzy, wiedzie żywot straconego i zrozpaczonego człowieka lub ucieka się do szarlatanów i znachorów. Ci kładąc najsilniejszy nacisk na lecznictwo moralne, zyskują czas i zaufanie, tem samem możność przeprowadzenia systematycznej kuracyi przy równoczesnem zachowaniu odpowiedniej dyety i t. p. Chory nie mając już nic do stracenia, oddaje się im zupełnie, wierzy i wypełnia wszystkie, często dziwaczne polecenia. — Trudność w leczeniu chorób nerwowych, ich źródła i następstwa, powinny być podnietą do zwrócenia na nie uwagi i chronienia przed nimi społeczeństwa, do hygienicznego życia i ochrony człowieka, nie w kolebce nawet jego życia, ale i przed urodzeniem. Lekarz nie powinien być jedynie tym, co ma leczyć rozwiniętą chorobę, ale przyjacielem rodziny, i to przyjacielem, który ma decydujący wpływ zarówno na wychowanie, wybór studyów, jak i na małżeństwo, w którym „mądrość“ ludzka, tak szkodliwy czynnik, jak nadużywanie i nieprawidłowe spółkowanie, wyniosła do rzędu obowiązków małżeńskich.

Przestępowanie granic przyrodą zakreślonych, uważanie rozkoszy płciowej za zabawkę dla zabicia chwil wolnych, nie może być pod żadnym warunkiem bezkarnem i bez wpływu większego nie tylko na całość układu nerwowego, ale i potomstwo.

Lekarz nie powinien być obecnym jedynie tam, gdzie choroba i nieszczęście, bo najszczytniejszem zadaniem medycyny nie jest pomoc i leczenie, ale nauczanie ludzkości, jakie czynniki powodują różne choroby, jak tym chorobom zapobiegać i jak się przed niemi chronić należy.

Do działania w tym kierunku służą w pierwszym rzędzie drogi, zwalczające choroby weneryczne i alkoholizm, jedno i drugie bowiem jest ściśle związanem z najcięższemi zaburzeniami w układzie nerwowym, jedno i drugie na równi burzy szczęście i staje się podwaliną najcięższych zawodów i zmartwień, wcale nie obojętnych czynników w „nerwowości".

Niczem nieubłagane prawo dziedziczności, powinno naprawdę wskazać ludzkości, że celem jej życia jest coś ważniejszego od miłości własnej i użycia.

Jeżeli objawy usposobienia neuro- i psychopatycznego są w tak ścisłym związku z kiłą i chorobami wenerycznemi, że wiele z najcięższych chorób nerwowych występuje jedynie i wyłącznie u ludzi kiłą dotkniętych, jeżeli najcięższe zaburzenia nerwowe u kobiet polegają na chorobach narządu rodnego, a te znowu przeważnie na zakażeniu lub onanii, jeżeli około 35% umysłowo chorych należy do nałogowych pijaków, jeżeli przeszło 80% idyotycznych dzieci pochodzi z rodziców, oddających się nałogowemu nadużywaniu alkoholu, jeżeli między zbrodniarzami umysłowo chorymi jest przeszło 50% alkoholików — to jedynie przez silne, prawdziwie męzkie wystąpienie do walki z tymi wrogami ludzkości, możemy usunąć bardzo dużo przyczyn i to najważniejszych w powstawaniu chorób

nerwowych. Nie pomogą tutaj jednak przekonania jednostek, nie pomogą codziennie spotykane a odstraszające przykłady ani towarzystwa nawołujące do wstrzemięźliwości, tutaj w pomoc musi przyjść całe społeczeństwo i państwo, przez odpowiednie ustawodawstwo, zmuszające do obowiązkowego leczenia nawiedzionych chorobami wenerycznemi, bezwarunkowego wzbronienia obcowania płciowego aż do świadectwem lekarskiem udowodnionego wyleczenia, silnych kar za przekroczenie w tym kierunku i otwartej drogi do skargi cywilnej o odszkodowanie, za zakażeniem sprowadzone uszkodzenie zdrowia. — Jedynie silne, nie na papierze, uregulowanie prostytucyi w całem tego słowa znaczeniu, silny i nieznający łagodzących okoliczności nadzór policyjny, mogą rzeczywiście zdziałać wiele.

Myślą przewodnią ustawodawstwa powinna być zdobycz naukowa, że pijak nałogowy jest prawie bez wyjątku człowiekiem nietylko straconym ale niebezpiecznym, i jako taki winien być umieszczonym w odpowiednim zakładzie, że wychowanie dzieci nałogowych pijaków, powinno odbywać się w odpowiednich zakładach, stojących pod bezpośrednim nadzorem państwa.

Wychowanie dziedzicznie obciążonych dzieci, nerwowych, powinno polegać nie tylko na przepisach dyetetyczno-hygienicznych, ale na udziale w nim lekarza i odpowiednio obznajomionego nauczyciela, z dziecięcemu wiekowi właściwymi przejawami życia duchowego i procesów rozwojowych, jakie człowiek przechodzi w wieku dziecięcym i młodzieńczym tak, jak lekarzowi nie powinna być obcą pedagogia. W ten jedynie sposób można osiągnąć cel, wspólnie działać i pracować

w kierunku zapobiegania rozwojowi chorób nerwowych i dźwignięcia ludzkości z upadku.

„W zdrowem ciele — zdrowy duch", nie powinno ograniczać wychowania jedynie do ćwiczeń cielesnych, bo często najsilniej zbudowani należą do najgorszych neurasteników. Ćwiczenia cielesne powinny być umiarkowane, gdyż tylko wtenczas pobudliwość nerwu się wzmaga, jeżeli bodziec jest umiarkowany.

Do wychowania włączyć należy te wszystkie czynniki, które rozwijają energię życiową, jak światło, ciepło, powietrze i woda, ale nie jednostronnie stosowana, jako woda zimna, przynosząca często więcej szkody jak pożytku, odpowiedne a dostateczne odżywienie przy wyłączeniu wszelkich napojów wyskokowych, wolne, nie uciskające na poszczególne narządy ubranie i należyty sposób życia przy dostatecznym śnie.

W ten sposób postępując, można otrzymać zdrową podstawę, na której opierając dalsze wychowanie młodzieńca, można skutecznie działać na jego układ nerwowy i umysł. Gdy nauczyciel, któremu powierzonem jest wychowanie młodzieży, będzie miał pojęcie o objawach poprzedzających rozwinięcie się pewnych zboczeń w układzie nerwowym ośrodkowym, zdoła odróżnić stan prawidłowy od nieprawidłowego, tem samem przyczyni się do prędszego zwrócenia młodzieńca do lekarza, bo tylko w początkach można skutecznie działać na układ nerwowy pod każdym względem. Wtenczas łatwiej będzie odnieść zwycięstwo nad największem złem wieku młodzieńczego, nad samogwałtem, najohydniejszym czynem, jaki dziś szerzy się zarówno w gimnazyach, jak pensyonatach i zakładach dla dziewcząt.

Nauczyciel z lekarzem szkolnym powinni w wychowaniu młodzieży nawzajem się wspierać, co pierwszy bowiem zauważy, drugi może zawczasu usunąć lub ocenić, czy w danem wypadku nie ma nerwicy zwrotnej lub pewnych zboczeń chorobowych, wywołujących samogwałt odruchowo. Wtenczas, częste zwracanie uwagi na jego skutki, częste przypominanie jak srodze mści się przyroda za błędy młodości, odbierając nietylko w wieku dojrzałym siłę męzką a na starość pchając w objęcia rozpusty, może powstrzymać niedoświadczonego młodzieńca od duchowego upadku, utraty odwagi, bystrości, pamięci lub nerwicy płciowej, od której krok zaledwie do zboczenia umysłu i wytrącenia człowieka ze społeczeństwa.

W dzisiejszej pogoni za szczęściem i zaszczytami, mężczyzna nie bierze już na siebie troski utrzymania rodziny, nie uwalnia żony od ciężkiej walki o byt. Za jej troskliwość o jego osobę, za wypełnianie obowiązków matki, darzy ją najboleśniejszym zawodem i pcha ją w objęcia tej choroby, która czyni kobietę zagadką, dotąd przez nikogo nie rozwiązaną.

Piękna i powabna dziewczyna ze wstępem w stan małżeński, zaczyna szereg cierpień, których początek w znikaniu piękności twarzy. Powoli niknie szczęście rodzinne, ów prawdziwy raj ziemski, zburzony przez lekkomyślne gwałcenie prawa przyrody, przez niby bezkarne podejmowanie się tego, na co nierozumne zwierzę się nie zdobędzie. Obowiązek ulegania na każdym kroku żądaniom męża w spełnianiu „obowiązków małżeńskich", jest może największą przyczyną rozwoju u kobiet nie tylko chorób nerwowych, ale i umysło-

wych. Dzieci takich matek noszą w sobie już od chwili poczęcia zarodek nie zdrowia. ale choroby, rozwija się z nich nie młodzieniec lub dziewczyna, ale kaleka, nie cielesna, to duchowa.

Z takich i w tych warunkach zrodzonych dzieci, nie może się podnieść społeczeństwo. Cywilizacya powinna rodzić prawdziwą kulturę, czyniąc człowieka szczęśliwym, to jest w pierwszym rzędzie zdrowym, powinna mu zapewnić szczęście, większą siłę i doskonałość a nie chorobę i zepsucie, które jest pierwszym stopniem upadku, i to już nie jednostek, ale narodów.

TEGOŻ AUTORA WYSZŁY:

1. Wykłady neuropatologii i psychiatryi w Berlinie. — *Przegląd lekarski.* 1897.
2. Przyczynek do etyologii porażeń mózgowych u dzieci. — *Przegląd lekarski.* 1897.
3. Dwa przypadki Asthma uterinum. *Przegląd lekarski.* 1898.
4. Ein Beitrag zur Kenntniss der Bernhardschen Sensibilitätsstörung. — *Neurolog. Centralblatt.* 1898.
5. Ein Fall von Arthroneuralgie. — *Wien. med. Wochenschrift.* 1899.
6. Choroba Thomsena i Dilatatio ventriculi cum gastritide acida. Wyleczenie. — *Pam. Jub. Prof. E. Korczyńskiego.* 1900.
7. Gangraena angiosclerotica — na tle kiłowem. Współrzędne zmiany w nerwach. Przypadek kazuistyczny. — *Przegląd lekarski.* 1900.
8. Działanie lecznicze światła elektrycznego w różnych stanach patologicznych, a głównie w chorobach układu nerwowego. — *Przegląd lekarski.* 1900.
9. Fizyologiczne i lecznicze działanie promieni światła słonecznego i elektrycznego. *Nowiny lekarskie.* 1900.
10. Żałoba — Melancholia. — Kraków. 1900.
11. Promienie Röntgena i ich zastosowanie do celów rozpoznawczych i leczniczych. — Kraków. 1901.
12. Wpływ jadów błoniczych na komórki nerwowe, zmiany i regeneracya tychże pod wpływem surowicy przeciwbłoniczej. *Gazeta lekarska.* 1900.
13. Dr. Nartowski und dr. Bielschowsky: Experimentelle Untersuchungen über die Wirkung des Diphtheriegiftes auf das Nervensystem. — *Neurol. Centralblatt.* 1900.
14. Elektrodiagnostyka i Elektroterapia, dla użytku uczniów i lekarzy. — Kraków. 1901.
15. O potrzebie zapobiegania ważniejszych objawów chorób nerwowych u uczącej się młodzieży. — Kraków. 1902.
16. Zakłady lecznicze dla umysłowo chorych w oświetleniu najnowszych zdobyczy naukowych. — Kraków. 1902.
17. Światło i jego działanie lecznicze. — *Przegląd zdrojowy.* 1903.